

## BONHOEFFEROWSKI TESTAMENT

Henryk Dominik

**D**ietrich Bonhoeffer żył w bardzo trudnym okresie działalności kościołów chrześcijańskich, szczególnie w Niemczech, gdzie totalitarna i zbrodnicza władza nazistów dążyła do likwidacji wszelkiej kulturowej i duchowej konkurencji i do zniszczenia chrześcijaństwa. Duchowieństwo katolickie, z małymi wyjątkami poddało się dyktatowi nuncjusza papieskiego, późniejszego papieża **Piusa XII**, który za konkordat uzyskał fikcyjne gwarancje działalności kościoła katolickiego, co zresztą nie uchroniło niektórych księży od więzień i obozów koncentracyjnych.

Kościół ewangelicki w Niemczech przeżył tragiczne rozdzienie. Większość duchownych i wiernych dało się skusić nacjonalistycznej i rasistowskiej propagandzie i w tzw. Deutsche Christen - kościele państwowym poddawała się powolnej, stałej dechrystianizacji, a następnie, widocznej do dzisiaj ateizacji.

Mniejsza grupa duchownych (m.in. **Martin Niemöller, Karl Barth, Dietrich Bonhoeffer**) stworzyli ściśle chrystocentryczny, wolny od nacjonalizmu Kościół Wyznający, walcząc uporczywie nie tylko o prawdę Bożą, ale i z zarzą rasizmu i poganizmu, propagowaną przez hitlerowców. Nie pozostało to bez wpływu na prześladowanie członków tego Kościoła. Fakty te skłoniły Bonhoeffera do zajęcia się w szeregu wykładów (kiedy jeszcze mógł je wygłaszać) i w swych publikacjach sprawą tożsamości kościoła chrześcijańskiego

i jego wiernych. Jego myśli w tych sprawach są aktualne i dzisiaj, dlatego tym tematom chciałbym poświęcić więcej uwagi i rozważyć problemy, które on poruszył w czasie swego życia, zakończonego męczeńską śmiercią.

### CZŁOWIEK WOBEC BOGA

**W**ustrojach totalitarnych, gdy starano się każdego człowieka poddać woli wodza, partii i rzekomych interesów narodu, następował proces unicestwiania osobowości, wola narodu była rzekomo ważniejsza. Jakże to nam przypomina "jedność moralno-polityczną" czy "wspólne wartości" późniejszych czasów. Masowa psycho-

manipulacja przez media, partie i kościoły, okrutne prawa i prześladowania powodowały odczłowieczenie wielu ludzi. Odrzucenie przykazań Bożych na rzecz racji "wodza" oraz jego "Mein Kampf", "glajszachtowanie" sumień, czyniły głębokie wyrwy w tym niegdyś racjonal-

nym i kulturalnym narodzie. Stąd walka Bonhoeffera o istotę człowieczeństwa, którego podstawą ma być prawda wiary wypływająca z Bożego Słowa.

Bonhoeffer zwracał uwagę, że każdy chrześcijanin jest osobiście odpowiedzialny przed Bogiem. W 1929 roku w swym wykładzie w Barcelonie, a było to jeszcze przed zdobyciem władzy przez Hitlera, przypominał: *Stoisz przed Bogiem, władza tobą łaska Boga; w świecie stajesz wobec drugiego*

*Masowa psychomanipulacja przez media, partie i kościoły, okrutne prawa i prześladowania powodowały odczłowieczenie wielu ludzi.*

człowieka, musisz czynić i działać, pomnij, że działasz w obliczu Boga; że Bóg ma swoją wolę i chce, by ona była spełniona. Każda aktualna chwila powie ci, jaka to jest wola. Chodzi tylko o to, byś widział jasno, że własną wolę musisz włączyć w wolę Jego. Dopiero takie całkowite zaparcie się "szukania siebie", jakie jest wymagane w działaniu w obliczu Boga, zasłużyć może na miano miłości.

W wykładzie tym podkreślał szczególnie znaczenie chrześcijańskiej wolności, co stało się bardzo ważnym zagadnieniem dla każdego wierzącego w Niemczech cztery lata później, gdy Hitler zdobył władzę i rozpoczął politykę degeneracji narodu.

Chrześcijańskie działanie etyczne jest działaniem w wolności człowieka, który sam nie ma nic, ale w Bogu ma wszystko. Kto rezygnuje z wolności, rezygnuje zarazem ze swojego chrześcijaństwa. Chrześcijanin jest wolny, stoi wobec Boga i wobec świata bez żadnej osłony czy zabezpieczenia, na nim samym spoczywa cała odpowiedzialność za to, jaki użytek zrobi z daru wolności. Dzięki tej wolności jego działanie staje się twórcze... Jezus podporządkowując człowieka bezpośrednio Bogu, w każdej chwili na nowo i inaczej przywraca ludzkości największy dar, jaki utracił: wolność...

## **CHRYSTUS-CZŁOWIEK-ZBÓR**

U Bonhoeffera chrystianizm jest w centrum jego rozważań o kościele. Wiara, Chrystus, kościół i zbór miały być jednością myśli i działania w Słowie Bożym. W pracy habilitacyjnej (1931 r.) pisał: *Chrystus zbliża się maksymalnie do ludzkości, od-*

*daje się nowej ludzkości tak, że Jego osoba obejmuje wszystkich, których pozyskał, wiąże się z nimi, zobowiązuje się wobec nich, a także sprawia, że są oni związani z sobą nawzajem i wobec siebie nawzajem zobowiązani. "Kościół" nie jest więc ludzką społecznością, której Chrystus udziela się lub nie udziela, ani też grupą ludzi szukających Go lub utrzymujących, iż Go posiadają jako jednostki i teraz pragną tylko pielęgnować swoją wspólną "własność", jest Zborem stworzonym przez Chrystusa i w Nim ugruntowanym... Tylko w wierze człowiek "ma" Boga... Wierzyć znaczy po prostu tyle, co znajdować Boga, łaskę Boga, Zbór Chrystusowy jako coś rzeczywiście istniejącego.*

Jakże to były ważne przypomnienia, gdy dążący do władzy nazizm, podważał wiarę w istnienie Boga i usiłował Go wyeliminować z życia narodu, rasizm zaś deprecjonował dużą część Biblii, a moralność zastępowano tylko powinnością wobec państwa i narodu, czyli szowinizmem, a krzyż zastępowała, wszechobecna wtedy, pogańska swastyka.

Współcześnie także z tej pracy Bonhoeffera możemy wyciągnąć wnioski dla zborów i kościołów. Jakże często zapominamy słów Biblii, jakże często zapominamy o Jezusie, bez którego ani my, ani nasz zbór nic nie znaczą. Zapominamy, że bez Jezusa Kościół przestaje być Kościołem. W swej "Etyce" pisał: *W Nim (Chrystusie) dokonano się pojednanie świata z Bogiem. Świat został pokonany - nie przez burzenie, lecz przez pojednanie.*

Może współcześni nam burzyciele pokoju społecznego, wrogowie miłości i wolności wzięliby sobie te słowa do serca. Właśnie w naszych czasach może tylu ludzi odchodzi

od kościołów, gdyż można tam znaleźć wszystko, i politykę, i grzech, tylko trudno znaleźć Zbawiciela. A przecież bez Chrystusa nie ma kościoła, bez Jego Słowa i Jego miłości. Kto nie żyje z Nim na co dzień, a tylko w niedzielę, oddala się od Niego i przestaje być Jego uczniem. On ma być centrum naszego życia osobistego, społecznego i przede wszystkim zborowego, wtedy dopiero możemy się czuć chrześcijanami.

W 1933 roku Bonhoeffer wykladał w Berlinie: *Zbór jest Ciałem Chrystusa. Chrystus jest głową Zboru, lecz również sa-mym zborom, jest głową i każdym członkiem. Obecny w Słowie, Sakramencie oraz w Zborze znajduje się w środku ludzkiej egzystencji, historii, naturze. Jest w środku... W swym bycie dla człowieka, w swym bycie dla historii i w swym bycie dla natury... Chrystus stoi tam, gdzie człowiek zawodzi wobec Prawa. Chrystus jako środek znaczy, że to on jest wypełnieniem Prawa... Jest granicą i sądem człowieka... Jest sądem i usprawiedliwieniem człowieka... To w Jezusa - Człowieka wierzymy jako w Boga.*

## KOŚCIÓŁ

Człowiek jest odpowiedzialny przed Bogiem i za swój zbór i za Kościół, ale o ile większą odpowiedzialność przed Bogiem ponosi Kościół i ludzie, którzy stoją na jego czele. Kościół ma reprezentować czystą naukę Chrystusa wobec wierzących i wobec świata, jego istotą ma być Chrystus, Jego miłość i pokój, a nie jakakolwiek pycha, względnie unizoność wobec władców tego świata, jak to było w czasach Bonhoeffera. *Nie jest dobrze, jeśli kościół zbyt pochopnie*

*chlubi się swym poniżeniem. Nie jest też dobrze, jeśli pochopnie chlubi się mocą i wpływem. Dobrze jest tylko wtedy, gdy pokornie spowiada się z grzechów, prosi o przebaczenie i wyznaje swego Pana. Codziennie od nowa musi przyjmować - od Chrystusa - wolę Boga (Berlin 1933 r.).*

W wykładzie dla młodych teologów Kościoła Wyznającego w Finkenwald w czerwcu 1936 roku mówił: *Istoty Kościoła nie określają ci, którzy do niego należą, lecz tylko Słowo i Sakrament Jezusa Chrystusa, które gdziekolwiek by działały - gromadzą sobie, zgodnie z Obietnicą, wspólnotę, czyli zbór... Twier-*

*dzenie, że zbawienie jest tylko w Kościele, jest nie do przyjęcia z tego względu, że znaczy coś innego niż wzywanie do widzialnego Kościoła, czyli nie jest egzystencjalnym wypowiedzeniem wiary prawdziwego Kościoła, tylko teoretyczną prawdą o uratowanych i zgubionych.*

Bonhoeffer widział w ówczesnych kościołach uleganie władzy, byle tylko zachować swą pozycję, lekceważące podejście do swych obowiązków, brak piętnowania widomych, a nawet zbrodniczych grzechów organów władzy, brak miłosierdzia wobec prześladowanych, głębokie poniżanie łaski Boga. Dał temu najwyższy wyraz oburzenia w swym "Naśladowaniu" (1937 r.): *Łaska tania jest jak towar oddany za bezcen, przebaczenie z przeceny... Łaska tania stanowi usprawiedliwienie grzechu, a nie grzesznika. Łaska działa przecież sama, a zatem wszystko może pozostać po starym... Niech zatem i chrześcijanin żyje jak świat... Łaska tania to nauczanie o odpuszczeniu grzechów bez żalu za grzechy i postanowie-*

*Właśnie w naszych czasach, może tylu ludzi odchodzi od kościołów, gdyż można tam znaleźć wszystko - politykę, i grzech, tylko trudno znaleźć Zbawiciela.*

*nia poprawy, to chrzest bez podporządkowania się kościelnej wspólnoty, to Wieczerza bez wyznania grzechów... To łaska bez pójścia za Chrystusem.*

Takiej łasce, która i dzisiaj jest praktykowana i w kościołach i w wielu zborach Europy i Polski, Bonhoeffer przeciwstawia zgodną z Bożym Słowem łaskę drogą, która wzywa do naśladowania Jezusa Chrystusa, ma swoją cenę, bo zapłacono za nią życiem człowieka, jest łaską, bowiem w ten sposób dopiero stała się źródłem życia. Kosztuje, bo potępia grzech, jest łaską, bo usprawiedliwia grzesznika. Przede wszystkim łaska jest droga, bo droga była dla Boga, gdyż Bóg zapłacił za nią życiem Swego Syna... *Nie może być dla nas tanie, co dla Boga jest drogą.*

Po doświadczeniach okresu hitleryzmu, gdy kościoły swym brakiem właściwej Chrystusowej postawy, odejściem od Jego nauki, całkowicie zraziły Bonhoeffera, poświęcił im w notatkach więziennych w 1944 roku tylko kilka uwag: Kościół musi wyjść ze stagnacji. Musi się wydobyć na świeże powietrze duchowej konfrontacji ze światem. Musimy też podejmować ryzyko mówienia rzeczy kontrowersyjnych, skoro tylko w ten sposób można poruszać najżywotniejsze dzisiaj kwestie. Pietyzm, jako ostatnia próba utrzymania ewangelicznego chrześcijaństwa jako religii, ortodoksja luterańska - próba ratowania Kościoła jako Zakładu Zbawienia... Wiara jest współudziałem w bycie Jezusa. Nasz stosunek do Boga jest nowym życiem, polegającym na "byciu" dla innych, na współudziale w bycie Jezusa. Kościół musi

brać udział w świeckich zadaniach życia społecznego, nie rządząc, lecz pomagając i służąc. Jest tylko wtedy Kościołem, gdy jest dla innych.

## BYĆ CHRZEŚCIJANINEM

Jezus w ogrodzie Getsemane powiedział do uczniów: *Czy nie mogliście jednej godziny czuwać ze mną?* Dietrich Bonhoeffer zawarte w tym pytaniu wezwanie uczynił hasłem do zrealizowania w przyszłości, po wojnie. *Człowiek jest oto wezwany do podzielenia się z Bogiem ciężarem Jego cierpienia w bezbożnym świecie... Być chrześcija-*

*ninem to nie być w jakiś określony sposób religijnym, usiłować, według jakiejś metody, coś z siebie zrobić (grzesznika, pokutnika czy świętego). Być chrześcijaninem znaczy być człowiekiem. Nie jakiś typ człowieka, tylko po prostu człowieczeństwo stwarza w nas Chrystus. To nie jakiś akt religijny czyni chrześcijaninem, lecz współudział w cierpieniu Boga*

*w świeckim życiu. Metanoia to dać się zagarnąć bez reszty na drogę Chrystusową, w zdarzenie mesjańskie. "Akt religijny" jest zawsze czymś fragmentarycznym tylko. "Wiara" to coś całościowego, akt życia. Jezus nie wzywa do jakiejś nowej religii, tylko do życia". (Listy z więzienia, lipiec-sierpień 1944)*

*Życie chrześcijańskie nie jest ani sprawą radykalizmu, ani kompromisu... Nie jest ważna ani idea czystego chrześcijaństwa, ani idea człowieka takiego, jakim jest, lecz jedynie rzeczywistość Boga i rzeczywistość człowieka, które w Jezusie Chrystusie stały się jednością. Ważny jest sam Chrystus, nie zaś takie czy*

*Łaska tania jest jak towar oddany za bezcen, przebaczenie z przeceny... Łaska tania stanowi usprawiedliwienie grzechu, a nie grzesznika. Łaska działa przeciwieństwo sama, a więc wszystko może pozostać po staremu...*

*inne chrześcijaństwo. Sprawy życia chrześcijańskiego nie rozstrzygnie więc ani radykalizm, ani kompromis, lecz jedynie sam Jezus Chrystus. Burzenie człowieczeństwa jest grzechem, a więc przeszkodą w boskim dziele odkupienia. Krzyż Jezusa jest wyrokiem śmierci na świat... Zmartwychwstały Jezus Chrystus oznacza, że Bóg miłości i wszechmocy zwyciężyła śmierć i powołuje do życia nowe stworzenie - daje nowe życie. (Refleksje gwiazdkowe dla przyjaciół 1943 r.)*

Bez wolności nie widział Bonhoeffer ani możliwości odpowiedzialnego działania człowieka, ani więzi ogólnoludzkich. W jego notatkach znajdujemy potwierdzenie tego stanowiska. Strukturę życia odpowiedzialnego określają dwa aspekty: związanie własnego życia z drugim człowiekiem i z Bogiem oraz wolność życia. Wolność tę nadaje życiu właśnie fakt związania z człowiekiem i Bogiem. To jest warunek odpowiedzialności, o której można mówić jedynie wtedy, gdy oddajemy własne życie drugiemu człowiekowi. *Nowy człowiek musi być ukształtowany na obraz i podobieństwo Chrystusa. Odkąd Bóg stał się człowiekiem, wszelkie rozważania na temat człowieka z pominięciem Chrystusa byłyby bezpłodną abstrakcją - pisał w "Etyce".*

## **MIĘDZY DOBREM, A ZŁEM**

**C**zasy Bonhoeffera stawiały przed wieloma ludźmi poważny problem. Jak zachować swą godność chrześcijanina wobec rządzącego zła? Jak w pogańskim, bałwochwalczym totalitaryzmie nie ulec panują-

cemu złu, propagowanemu jako obiektywna konieczność? Potępiając nacjonalistyczną, partyjno-urzędową pogardę rasistowską wobec Żydów, Cyganów i innych narodów, w swej "Etyce" daje wyjątkowo trafną analizę źródeł zła, wskazując jednocześnie drogę, którą powinni kroczyć chrześcijanie. *Znajomość dobrego i złego nabył (człowiek) wówczas dopiero, gdy oderwał się od prąródła (Boga). Znając dobro i zło, człowiek nie żyje już w rzeczywistości, którą określił prapoczątek, lecz wchodzi w świat możliwości*

*Życie chrześcijańskie nie jest ani sprawą radykalizmu, ani kompromisu... Nie jest ważna ani idea czystego chrześcijaństwa, ani idea człowieka takiego, jakim jest, lecz jedynie rzeczywistość Boga i rzeczywistość człowieka, które w Jezusie Chrystusie stały się jednością.*

*własnych: bycia dobrym albo złym. Widzi więc siebie obok Boga, poza Bogiem, a to znaczy, że zna już tylko samego siebie. Boga zaś nie zna wcale. Znać Boga można bowiem tylko wtedy, kiedy nie zna się niczego poza Nim. Człowiek (...) uważa też siebie za źródło dobra i zła... Sam zaczął się uważać za stwórcę i sędziego... Stał się jak Bóg. Ale stał się taki przeciw Bogu.*

*Jezus żyje i działa nie kierując się wiedzą dobrego i złego, lecz jedynie wolą Bożą. Wola Boża zaś jest tylko jedna... Jezus żąda przewyciężenia wiedzy dobrego i złego, żąda jedności z Bogiem. Dobro natomiast, które ma na myśli Jezus, całe tkwi w działaniu, nie zaś w sądzie.*

Bonhoeffer sprzeciwia się fetyszowi niemieckiego "Ordnung" pisząc, że człowiek obowiązku będzie musiał w końcu również i wobec diabła obowiązek swój wypełnić... *A gorsze niż zły postępek jest bycie złym... Im człowiek bardziej jest podły, tym gorliwszym i podatniejszym jest w rękach tyra.*

Totalitarna ideologia deprecjonowała pojęcia solidarności, humanitaryzmu, wykreśla-

jąc z ludzkiej myśli nawet pojęcie miłości, dlatego Bonhoeffer przypominał biblijną istotę miłości, zwracając uwagę, dlaczego gdy w miejsce Boga postawiono bałwochwalczy kult człowieka (wodza), miłość musiała zniknąć.

*Miłość, która obejmuje tylko zakres stosunków międzyludzkich, kapitułuje zaś przed tym, co materialne, nie jest miłością Nowego Testamentu... Miłość jest objawieniem Boga. Objawieniem Boga jest Jezus Chrystus. Pismo Święte odpowiada nam na pytanie co to jest miłość: Jest to pojednanie człowieka z Bogiem w Jezusie Chrystusie. Ono stanowi koniec rozdarcia między człowiekiem a Bogiem, między człowiekiem a człowiekiem, światem i samym sobą. Stanowi dar powrotu do prąźródła... Miłość nie jest wyborem dokonany przez człowieka, lecz wybraniem człowieka przez Boga. Wszystko bowiem, co możemy powiedzieć o miłości człowieka, sprowadza się do tego jednego: że Bóg jest miłością.*

Gdy zło w różnej postaci staje się ideologią, chrześcijanin nie może być wobec niego obojętny. W notatkach Bonhoeffera z grudnia 1942 roku czytamy: *Bezczyńne przeczekiwanie i tępe przypatrywanie się nie są postawami chrześcijańskimi. Chrześcijanin, zanim sam zostanie cieleśnie doświadczony, używany jest do czynu i współczucia, gdy doświadczani są jego bracia, dla których cierpiał Chrystus. Myśleć i działać pomnąc o przyszłej generacji, a przy tym być gotowym odejść każdego dnia*

*bez bojaźni i troski - oto narzucona nam postawa.*

Dietrich Bonhoeffer widział wojnę z całym jej okrucieństwem i bestialstwem. Zdawał sobie sprawę, że jego kraj zostanie zniszczony, co już było widoczne po masowych bombardowaniach. Widział karzącą rękę Boga. Zdawał sobie także sprawę, że kościoły chrześcijańskie nie zdały egzaminu w obliczu zła, które opanowało świat. Dlatego w maju 1944 roku, na rok przed swoją męczeńską śmiercią

napisał słowa, które można potraktować jako jego testament dla tych, którzy czuli się jeszcze chrześcijanami: *Widzimy dziś, że świat jest w gniewnych, łaskawych rękach Boga... Jeśli z ruiny dóbr życiowych uniesiemy tylko - żywi i cali - żywą duszę, to trzeba się tym zadowolić...*

*Nasz Kościół, który przez te lata walczył tylko o własne cele samozachowawcze, tak jakby było to celem samo w sobie, jest niezdolny do tego, by być nosicielem odkupiającego i jedynającego Słowa dla ludzi i dla świata. Dlatego dawne słowa muszą utracić moc i zamilknąć, i chrześcijaństwo*

*nasze będzie teraz polegać na dwu rzeczach tylko: na modlitwie i czynieniu sprawiedliwości wśród ludzi.*

*Z tej modlitwy i z tego czynu dopiero musi narodzić się na nowo całe myślenie, mówienie i organizowanie chrześcijańskie. ("Myśli na dzień chrztu syna Eberhardta Bethge")*

Henryk Dominik

## OSOBLIWI OBYCZAJ PRANDIUM

Anna Oryńska

*Obchody święta Misericordias Domini (2. Niedziela po Wielkanocy) w dawnym Wrocławiu*

**P**randium to po łacinie późne śniadanie, ale także nazwa zwyczaju praktykowanego we Wrocławiu od czasu Reformacji aż do 1875 r. przez katolicko-ewangelickie bractwo altarystów. Celem tego corocznego spotkania, które odbywało się w 2. Niedzielę po Wielkanocy, czyli w niedzielę Misericordias Domini, był podział - według ustalonego parytetu - beneficjów ołtarzowych kościołów parafialnych św. Elżbiety i św. Marii Magdaleny między kapitułą katedralną i zarząd obu ewangelickich parafii. Kapituła katedralna zobowiązywała się odprawiać msze za zmarłych fundatorów w zamian za część dochodów związanych z fundacjami ustanowionymi w przeszłości dla poszczególnych ołtarzy. Pozostałe fundusze przeznaczano na potrzeby socjalne ubogich, chorych, niezdolnych do pracy współobywateli miasta.

W okresie Reformacji oba wrocławskie kościoły parafialne św. Marii Magdaleny i św. Elżbiety stały się wspólnotami luterańskimi (pierwszy z nich od 1523 r., a drugi - od 1525 r.) Mimo zmiany wyznania wrocławianie uszanowali dziedzictwo poprzednich pokoleń. Ewangeliccy mieszcianie fundowali wprawdzie nowe elementy wyposażenia kościołów, odpowiadające nowemu wyznaniu (np. budowa ambon, zmiana ustawienia ław w kościele - zwrócenie ich w kierunku ambony), ale pozostawiali istniejące dotąd elementy wspianiałego wystroju kościołów, chociaż nie odpowiadały one już potrzebom nowej liturgii i nowej doktrynie religijnej. Powstały przecież przez wieki dzięki ich

przodkom - fundacjom możnych rodów patrycjuszowskich i bogatych cechów rzemieślników i kupców. Pozostawiono więc np. w obu kościołach murowane gotyckie sakramentalia.

Uszanowano także ustanowione przez poprzednie pokolenia fundacje mszalne przy 105 ołtarzach w obu kościołach farnych. Istniało specjalne bractwo altarystów, które sprawowało opiekę nad tymi ołtarzami. Wiele z nich umieszczonych było w osobnych kaplicach, które tworzyły jakby niezależny od kościoła farnego, do którego przylegały, mały kościół wyposażony we własne drogocenne księgi, szaty i naczynia liturgiczne oraz osobnych duchownych, którzy mieli odprawiać wieczyste modły za fundatorów kaplic.

Specyficzne dla Wrocławia było to, że w okresie Reformacji beneficja ołtarzowe zostały w pokojowy sposób podzielone według ustalonego parytetu między kapitułą katedralną i zarząd obu ewangelickich parafii, natomiast drogocenne, zdobione szlachetnymi kamieniami paramenty (naczynia liturgiczne i przedmioty kultu, np. relikwiarze) oraz szaty liturgiczne spieniężono na potrzeby pomocy ubogim i chorym. Dzięki tym funduszom w 1526 r. możliwa była budowa szpitala miejskiego Wszystkich Świętych (w jego miejscu znajduje się, obecnie w stanie likwidacji, dawny szpital im. Babińskiego na pl. Jana Pawła II).

Coroczne prandium, czyli śniadanie, podczas którego dzielono fundusze, odbywało się w kurii kanoników katedralnych, potem

w mieszkaniach prywatnych lub u handlarzy win. Uczestnikami prandium byli przedstawiciele kapituły katedralnej, ewangeliccy seniorzy, przedstawiciele rady miasta oraz bractwa altarystów. Prandium miało swój rytuał. Tradycyjnie podczas spotkania wznoszono dziewięć toastów - każdy okraszony mową po łacinie, którą zazwyczaj kończono sentencją ze św. Augustyna: *Jedność w potrzebie, wolność w przekonaniach, we wszystkim miłość (...) i pokój na ziemi*. Toasty wznoszono w odpowiedniej kolejności:

- za króla,
- za arcybiskupa,
- za kapitułę katedralną,
- za wrocławski magistrat,
- za miejski konsystorz luterański,
- za luterańskiego inspektora kościelnego,
- za prokuratorów,
- za ofiarodawców,
- za zgromadzonych przy biesiadnym stole.

Nie wypadło jednak wznosić kolejnego toastu z poprzedniego pucharu, dlatego bie-

siadników zaopatrywano w dziewięć kielichów - każdy stosowny do rangi osoby, na której cześć wypijano z niego toast.

Warto podkreślić, że kiedy ówczesną Europę rozdzierały kolejne krwawe wojny religijne, obyczaj prandium świadczy jak najlepiej o dawnych mieszkańcach Wrocławia, którzy bez względu na wyznanie potrafili porozumieć się w ważnych dla społeczności sprawach. Kierowali się przy tym szacunkiem dla woli swoich przodków, wyrażonej w ustanowionych wieczystych fundacjach, dzieląc je według określonych parytetów między katolicką kapitułę katedralną i protestanckie miasto.

Wrażliwość na potrzeby bliźnich i organizacja opieki społecznej w dawnym Wrocławiu mogą być źródłem inspiracji także współcześnie.

Anna Oryńska

Korzystałam z książki Grzegorza Sobela  
"Przy wrocławskim stole".

## MIŁOŚĆ

**Odpowiedzialność bez miłości czyni bezwzględny.**

**Sprawiedliwość bez miłości czyni szorstkim.**

**Uprzejmość bez miłości czyni obludnym**

**Porządek bez miłości czyni małostkowym.**

**Kompetencja bez miłości czyni despotycznym.**

**Władza bez miłości czyni brutalnym.**

**Własność bez miłości czyni skąpym.**

**A wiara bez miłości czyni fanatyczny.**

Autor nieznan

Tłum.: ks. Jan Krzywoń (Hannover 23 stycznia 2010)